

Każda firma tego testu wyrasta z innego segmentu rynku audio-wideo i same testowane soundbary świetnie to odzwierciedlają. Canton to firma z rodowodem ściśle głośnikowym, ale – jak wiele innych – również ona walczy o klienta, któremu nie wystarczą do szczęścia klasyczne kolumny. Canton nie ma jeszcze w ofercie „głośników bezprzewodowych” ani słuchawek (może je już projektuje?), ma za to soundbar. Czego się dokładnie spodziewać? Chyba właśnie tego... minimum formy, maksimum treści.

Głośnikowej treści i jakości, a więc dobrego brzmienia.



Canton DM900

Niemiecka belka jest więc bardzo klasyczna, można powiedzieć – „poglądowa”, wolna od wyraźnych cech indywidualnych. To też zaleta, bowiem nie powinna wyglądać zbyt charakterystycznie, jeżeli producent chce do jej zakupu skłonić posiadaczy telewizorów różnych marek. Nie ma też wybujałych funkcji, które jednym by się może przydały, ale innym w ogóle. Jeżeli zależy nam na gęszczu wejść, ustawień i gadżetów, to Canton nie wychodzi nam tu naprzeciw. Jeżeli cenimy sobie ergonomię i działanie w granicach zdrowego rozsądku – to jak najbardziej.

Prosta, masywna aluminiowa belka i prostopadłościenny subwoofer są jednak bardzo eleganckie dzięki półmatowemu lakierowaniu – wykończeniu najwyższej jakości. Front to metalowa siatka, pod którą ulokowano cztery przetworniki nisko-średniotonowe i dwie kopułki wysokotonowe tworzące dwa kanały stereo.

W pierwszej chwili nieco mieszane uczucia budzi dobór przyłączy, no bo jak to możliwe, że nie ma ani jednego HDMI? Ano jakoś możliwe... Każdy telewizor ma wyjście optyczne i/lub elektryczne koaksjalne, więc problem ten jest do rozwiązania. Poza tym jest jeszcze wejście RCA stereo, wyjście Sub-Out (dla miłośników kabli), a także bezprzewodowy Bluetooth z apt-X. Miłym gestem jest dołączenie kompletu kabli – możemy więc przystąpić od razu do zabawy, aczkolwiek firma – w audiofilskim stylu – zastrzega potrzebę wygrzania systemu przez 15–20 godzin, czyli pierwszych 10 filmów na rozgrzewkę.

Sercem tego systemu jest pilot – ergonomicznie zaprojektowany kawał ciężkiego aluminium. Bez niego ani rusz, bo na obudowie nie ma żadnych przycisków sterujących. O wszystkim, co się dzieje z urządzeniem, do-

wiadujemy się z trzyznakowego wyświetlacza – trzeba się tych kilkunastu skrótów nauczyć. Do dyspozycji mamy dwa tryby odsłuchu – stereo oraz surround – i to w praktyce całkowicie wystarcza. Z pilota możemy jeszcze regulować soprany i basy w zakresie +/- 6 dB, synchronizować ruch ust z dźwiękiem, regulować poziom głośności subwoofera; mamy trzy zaprogramowane ustawienia EQ (dla opcji: wisi na ścianie, stoi przed telewizorem lub gdy jest wciśnięty do szafki). Jest też dostęp do funkcji wymyślonej przez Dolby Laboratories – Dynamic Range Compression – czyli spłaszczenia dynamiki, a więc wyciszenia najgłośniejszych i wzmocnienia najcichszych momentów. Pilot potrafi „nauczyć się” naszego telewizora. Dekodowane standardy to Dolby Digital, DTS i DTS True Surround HD.

Subwoofer jest bezprzewodowy i żeby uniknąć zakłóceń, pracuje w pasmie 5,8 GHz. Można go również podłączyć kablem. Głośnik o średnicy 22 cm znajduje się w obudowie zamkniętej i promieniuje z dolnej ścianki. Taki subwoofer to skarb... może właśnie on najlepiej pokazuje, jaka przepaść dzieli system Cantona od popularnych systemów za ok. 1000 zł – gdyby ktoś był nieczuły na wdzięki samego soundbara, niech sobie obejrzy subwoofer, weźmie go do ręki, a poczuje różnicę, zanim ją usłyszy.

Dobre 2.1 ma ogromny plus – nie stawia żadnych dodatkowych wymagań co do pomieszczenia, a my uzyskujemy dynamiczne i podnoszące adrenalinę stereo, które powinno towarzyszyć każdemu współczesnemu dużemu telewizorowi – nie dajmy się zwariować, akcja filmu toczy się zwykle przed nami.

Wirtualne 5.1 czy 7.1 wymaga konkretnych warunków, które we współczesnych mieszkaniach/domach budowanych na tzw. otwartym planie wcale nie muszą być łatwe do

zrealizowania – pomieszczenie powinno być dość symetryczne (3–7 m x 3–7 m) względem telewizora i musi mieć płaski sufit i ściany. Gdy telewizor stoi w salonie, np. bokiem do otwartej kuchni, to duża część fali dźwiękowej zostanie utracona poprzez banalne rozproszenie między garnkami.

Dlatego w tym wypadku mniej może znaczyć więcej – solidne stereo wsparte subwooferem to efekt przestrzennie umiarkowany, ale zawsze gwarantowany.



Trójznakowy wyświetlacz zmusza nas do nauczenia się skrótów.



Wybór gniazdek raczej z czasów DVD... Dzisiaj czegoś już brakuje – zgadnijcie czego najbardziej.

Taki sub to
skarab – nie
tylko burczy, ale
basem gra.



ODSŁUCH

To najkrótsza belka w tym teście. Według informacji na stronie dystrybutora: „do użycia z dowolnym telewizorem 32-calowym lub większym”. Chyba jednak trochę przesadziłem, łącząc ją w teście z telewizorem 58 cali. Była w takiej sytuacji nie tylko zbyt krótka wizualnie, ale i brzmieniowo. Duży ekran wymusza proporcjonalne odsunięcie się od telewizora i jednocześnie belki, więc rozstawienie jej głośników okazuje się zbyt wąskie do uzyskania choćby przyzwoitego stereo – należy o tym pamiętać i raczej nie kombinować z kupowaniem belki wyraźnie krótszej niż szerokość ekranu. Jeżeli jednak zawężenie sceny (o „przestrzeni” w ogóle nie ma co mówić) nie jest dla nas dotkliwą stratą, to możemy się pokusić o stworzenie takiego systemu, o ile trafimy na niewielki, ale przynajmniej porządną soundbar, który wraz z towarzyszącym mu subwooferem będzie dostatecznie wydajny i zapewni zrównoważone, dynamiczne brzmienie – coś za coś, ale jest to jakaś dopuszczalna opcja. Generalnie lepiej jednak zwracać uwagę i na jakość, i na wielkość soundbara. Myślę, że dla DM900 rozsądną granicą będzie około 40 cali. W tej sytuacji jedna rzecz budzi moje wątpliwości – kto będzie kupował soundbar za 4000 zł do telewizorów 40-calowych? Niewiele... większość, którzy będą gotowi wydać taką kwotę na soundbar, wcześniej kupią telewizor co najmniej 50-calowy... i koło się zamyka. Co wtedy? Z odległości trzech metrów tryb stereo słyszymy już w zasadzie jak mono, a tryb surround jak stereo. Jest więc ratunek, a trzeba przy tym podkreślić, że Canton stosuje wyjątkowo udany tryb surround – płynnie poszerza bazę, zamiast ją „rozpraszać” w powietrzu. Żeby nie było zbyt łatwo, testy zostały rozpoczęte od koncertów Diany Krall „Live in Paris” i „Live in Rio” – dwie odmienne realizacje podobnego materiału. Jazzowy feeling wciągający bez reszty, znakomite brzmienie kontrabasów, elegancko szepczący hi-hat – to zestaw stworzony do takich wyzwań. Biorąc pod uwagę kontrolę i kulturę, jest to najlepszy bas tego testu. Dynamiki i rozciągnięcia też mu nie brakuje, chociaż wielkiej mocy z niego nie wyciągniemy. Perfekcyjne dialogi, wolne od nosowości i podbitych sybilantów, też pokazują klasę oraz możliwości firmy, która nad strojeniem zespołów głośnikowych pracuje od kilkudziesięciu lat.



Mało przycisków,
czyli mało funkcji,
zatem łatwa obsługa...
A pilot porządny,
alumiiniowy.

DM900

CENA: 4000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: HORN DISTRIBUTION
www.pl.horn.eu

WYKONANIE

Minimum formy, maksimum dobrych materiałów i staranności wykonania. Do wyboru – biały lub czarny.

FUNKcjONALNOŚĆ

Sterowanie wyłącznie pilotem, ale uczy się sygnałów z innych pilotów, niewiele wejść (bez HDMI), bezprzewodowy subwoofer, optymalny do mniejszego telewizora.

BRZMIENIE

Zrównoważone, spójne, dość analityczne, bez fajerwerków przestrzennych i basowych – niskie tony prowadzone z wyjątkową kulturą.

Wymiary belki [mm]:	60 x 89 x 6,5
Wymiary subwoofera [mm]:	33 x 27 x 27
Głośniki	4 x 2" + 2 x 1" (miękkie kopułki)/ woofer 9"
Masa [kg]:	2,9 + 8,4
Wejścia:	optyczne/koaksjalne/sub/RCA
Subwoofer:	tak (bezprzewodowy)
Inne	wieszak zintegrowany/przewód RCA/ koaksjalny/światłowód/pilot